

Z życia niewiniątek

Albert Dichy

Z życia niewiniątek

22 grudnia zeszłego roku zmarł — bardziej dyskretnie niż żył — André B., zwany „Java”, jeden z bohaterów *Dziennika złodzieja* Geneta.

Był to człowiek, jak to się mówi, „uroczy”. Już w wieku lat czternastu umiał opróżniać torebki starszym paniom. W osiemnastym zaciągnął się do SS i walczył na froncie wschodnim. Po wojnie wydoskonalił — w celach zarobkowych — sztukę okradania starych homoseksualistów w toaletach publicznych i znalazł wreszcie zawodowe spełnienie w latach sześćdziesiątych, opiekując się działalnością szczęściu „dziewcząt” w hotelu na Pigalle.

Przez szczęście lat, od 1948 do 1954 roku, był jednym z (nielicznych) stałych przyjaciół Geneta i otarł się wtedy o towarzystwo Satre’a, Cocteau, Picassa i Giacomettiego. Wieczorami Genet czytywał mu po kilka stron *Dziennika złodzieja*, który właśnie skończył. Java nie rozumiał i zasypiał słuchając. Genet wpadał w wściekłość: nie chcieli — nie mogli? — czytać go ludzie, dla których pisał! Mówił, że Java fascynuje go swą „głupotą” i „wdzięczną uprzejmością”.

W 1989 roku został zaproszony na sympozjum w Parmie i wszyscy, którzy słuchali jego wypowiedzi, nie mogli zapomnieć rysu najbardziej charakterystycznego u tego zdumiewającego łobuza: jego niewinności. SS-mani? „To dlatego, że mieli takie piękne mundury.” Kradzieże? „Przecież to dla zabawy.” Dziewczyny, z których żył? — „One mnie uwielbiały.”

Przed wrotami nieba — czy piekła — stanął w grudniu petent nader osobliwy.

Albert Dichy [„Le Monde des Livres” 18. 2. 1994]

Od redakcji:

Wypowiedź *Z życia niewiniątek* A. Dichy’ego, wynotował — specjalnie dla naszej redakcji — ze swej lektury prozy francuskiej Jan Błoński.